

12. spotkanie zespołu ds. geodezji przy rzeczniku małych i średnich przedsiębiorców, 7 października 2021 r.

Krzyżyk na samorządzie

Choć zawieszenie obrad zespołu ds. geodezji przy rzeczniku MŚP wydaje się niezbyt istotne, to w rzeczywistości może mieć poważne skutki dla całej branży geodezyjnej.

Jerzy Królikowski

Zespół Roboczy ds. Geodezji i Budownictwa został powołany przez rzecznika małych i średnich przedsiębiorców w marcu 2019 r. i dotychczas odbył 12 spotkań. Początkowo omawiano tam różne bariery, jakie w swojej działalności napotykają przedsiębiorcy geodezyjni. Dyskutowano także o bieżących zmianach legislacyjnych, m.in. w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym* czy w „Konstytucji dla biznesu”. Z biegiem czasu obrady zaczęły się koncentrować na samorządzie zawodowym geodetów i kartografów. W związku z tym pojawił się pomysł, by członkowie tego gremium, wśród których znaleźli się przedstawiciele różnych organizacji (m.in. Geodezyjnej Izby Gospodarczej, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Geodetów, Polskiej Geodezji Komercyjnej i Stowarzyszenia Kartografów Polskich), przygotowali projekt stosownej ustawy, który będzie można zaprezentować stronie rządowej jako wspólne stanowisko branży. Ostatecznie draft takiego aktu opracowano w ramach OZZG. Zanim jednak zespół zdążył się projektem na serio zająć, 7 października jego prace zostały zawieszone na czas nieokreślony. Głównym powodem jest brak widoków na kompromis.

• Dla geodetów czy mierniczych?

Główną kwestią merytoryczną, która poróżniła członków zespołu, jest odpowiedź na pytanie, kto powinien być uprawniony do członkostwa w samorządzie. W brzmieniu projektu zaproponowanym przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Geodetów do samorządu będą mogli należeć jedynie „mierniczoziemscy” oraz „mierniczoziemscy budowlani”, tj. osoby wykonujące jeden z poniższych zawodów (według rządowej klasyfikacji):

- inżynier geodeta – geodezja inżynierowo-przemysłowa;

- inżynier geodeta – geodezja urzędowania terenów rolnych i leśnych;

- inżynier geodeta – kataster i gospodarka nieruchomości.

Ponadto w projekcie zapisano wprost, że do zawodu mierniczego nie należą zajęcia z tytułu zatrudnienia w urzędzie administracji publicznej czy działalności naukowej, dydaktycznej oraz publicystycznej. Zaproponowano również, by w czasie zatrudnienia w organach administracji geodezyjnej ustawowe uprawnienia i obowiązki mierniczego ulegały zawieszeniu z mocy prawa.

W praktyce projekt sprowadza się do tego, że do samorządu mierniczych należeliby geodeci wykonujący listę prac dziś zarezerwowanych dla zakresów uprawnień nr 1–5. Dlaczego pominięto pozostałe dwa zakresy, tj. redakcję map (6) oraz fotogrametrię i teledetekcję (7)?

• Problematiczne kontakty fizyczne

Jak podkreślają autorzy projektu, kluczowym argumentem jest wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2015 r. [sygn. akt K 19/14], w którym zakwestionowano powołanie samorządu zawodowego urbanistów. W orzeczeniu mowa jest m.in. o tym, że samorząd zawodowy przynależny jest zawodom zaufania publicznego. Te zaś powinny wyróżniać się m.in.: „udzielaniem świadczeń i wchodzeniem przez przedstawicieli omawianych zawodów w kontakty z osobami fizycznymi w razie wystąpienia potencjalnego lub realnego zagrożenia dóbr o szczególnym charakterze (np. życia, zdrowia, wolności, godności, dobrego imienia)” oraz „pozyskiwaniem informacji osobistych i dotyczących życia prywatnego”, a także występowaniem „bezpośrednich relacji albo szczególnych więzi z osobami fizycznymi”.

Przedstawiciele OZZG podkreślają, że spełnienie powyższych warunków przez mierniczych nie budzi wątpliwości. Ale czy w przypadku kartografów bądź specjalistów od teledetekcji można mówić o wchodzeniu w szczególne relacje lub

więzi z osobami fizycznymi? Przecież zawody te można z powodzeniem wykonywać, nie ruszając się sprzed komputera, bez żadnego kontaktu z obywatelem.

W rozmowie z GEODETĄ Krzysztof Szczepanik z OZZG zwraca dodatkowo uwagę, że zgodnie z art. 7 *Pgik* do zadań Służby Geodezyjnej i Kartograficznej należy nadawanie uprawnień zawodowych „do czasu utworzenia samorządów zawodowych”. Jego zdaniem użycie liczby mnogiej jest tu bardzo ważne. Korzystając z tego uprawnienia, warto w pierwszej kolejności zająć się powołaniem samorządu dla tych, którzy go najbardziej potrzebują oraz dla których nie ma wątpliwości, że spełniają kryteria zawodu zaufania publicznego. A w przyszłości nic nie stoi na przeszkodzie, by skupić się na kolejnych geodezyjnych samorządach.

Z argumentami OZZG nie zgadzają się przedstawiciele Polskiej Geodezji Komercyjnej, Geodezyjnej Izby Gospodarczej oraz Stowarzyszenia Kartografów Polskich, którzy opracowali wspólne stanowisko w tej sprawie. Przede wszystkim zwracają w nim uwagę, że mamy do czynienia z jednym zawodem geodety, w ramach którego funkcjonują różne specjalizacje, dlatego samorząd również powinien być jeden. To, że część z tych specjalizacji faktycznie ma ograniczony kontakt z obywatelami, nie jest podstawą do wyłączenia ich z samorządu. Jak zauważają wspomniane trzy organizacje, niektórzy lekarze, radcy prawni czy inżynierowie budownictwa również nie spełniają wszystkich wspomnianych kryteriów zawodu zaufania publicznego wymienionych przez TK, a jednak razem z innymi specjalnościami funkcjonują w ramach jednego samorządu. Nie inaczej powinno być w przypadku geodezji i kartografii. To o tyle ważne, że inicjatywa powołania samorządu ma szansę powodzenia tylko wtedy, jeśli zyska pełne poparcie całego środowiska – podkreślają PGK, GIG oraz SKP.

Organizacje te zwracają zresztą uwagę, że w przypadku kartografa czy spe-

cyalisty od teledetekcji również dochodzi do bezpośrednich kontaktów z obywatelami, chociażby przy wywiadzie terenowym podczas aktualizacji BDOT10k bądź przy oznaczaniu fotopunktów. Ponadto przedstawiciele tych specjalizacji odpowiadają za tworzenie i aktualizację urzędowych baz, od których jakości zależeć może ludzkie życie i zdrowie. Ewidentnie przemawia to za tym, by posiadaczy uprawnień z zakresów 6 i 7 również zaliczyć do zawodów zaufania publicznego.

Prezes GIG Krzysztof Lichończak – poproszony o opinię dla GEODETY – ocenia, że projekt OZZG jest pełen absurdów, które wyrzuciłyby rynek do góry nogami. – Był ewidentnie pisany z perspektywy jednoosobowych firm geodezyjnych, a te nie realizują przecież dużych projektów, np. modernizacji EGiB na kilkadziesiąt tysięcy działek – podkreśla. Negatywnie odnosi się też do pomysłu powoływania kilku samorządów. – Skoro mam trzy zakresy uprawnień, to do którego samorządu miałbym należeć? OZZG wyklucza, że ktoś mógłby pracować w kilku specjalizacjach jednocześnie. To niedopuszczalne – ocenia.

• Nawet negocjator nie pomoże

Podczas październikowego posiedzenia zespołu ds. geodezji stanowisko PGK, GIG i SKP wywołało ostrą dyskusję. W słowach nie przebierał dr hab. Dariusz Dukaczewski z Instytutu Geodezji i Kartografii, twierdząc, że w dokumencie tym jest pełno bzdur. Jako przykład podał stwierdzenia, jakoby na zdjęciach lotniczych dało się dostrzec numery rejestracyjne samochodów bądź że radiolog nie ma styczności z pacjentami. Zauważył też, że w stanowisku tym geodetom i kartografom próbuje się przypisać zadania, które należą nie do nich, ale np. do geografów czy wojskowych. W podsumowaniu stwierdził zaś, że jeśli pod tym dokumentem podpisuje się SKP, którego on jest członkiem, to będzie zmuszony wystąpić z tej organizacji.

Stanowisko trzech organizacji skrytykował również radca prawny Paweł Wołoch. W jego ocenie nie można porównywać różnic między geodetą i kartografem do różnic między poszczególnymi specjalizacjami lekarskimi czy prawniczymi. Geodeta i kartograf są to bowiem zupełnie różne zawody, które nie powinny być włączane do jednego samorządu.

Dalej było już tylko goręcej. Prezes Geodezyjnej Izby Gospodarczej Krzysztof Lichończak w krótkiej wypowiedzi poinformował, że na wniosek Rady GIG wycofuje się z prac zespołu. – Nasze zdanie jest ciągle pomijane. Nie mamy tu

możliwości pracy, a jedynie przyglądania się temu, co się nam proponuje. Owszem, jesteśmy za stworzeniem samorządu zawodowego, ale dla wszystkich geodetów, a nie tylko dla wybranej kasty – stwierdził.

O wycofaniu się z obrad tego gremium poinformowali następnie prezesi PGK i SKP. Dr hab. Joanna Bac-Bronowicz (SKP) uznała, że nie widzi już możliwości porozumienia w ramach zespołu, a propozycje OZZG, gdyby miały wejść w życie, wywołałyby duży opór środowiska

Z wnioskiem tym nie zgodził się Władysław Baka, przedsiębiorca geodezyjny z Andrychowa. Jego zdaniem należy dyskutować nad konkretnymi zapisami proponowanej ustawy, a nie listami organizacji. Wyraził także zdziwienie opuszczeniem zespołu przez GIG – organizację, której był członkiem i która była jednym z głównych inicjatorów powołania samorządu.

Na konieczność dalszej pracy zespołu zwrócił uwagę również Krzysztof Szczepanik. – Zmarnujemy potencjał tych spo-

Mam wrażenie, że wszyscy tracimy tu czas. Jestem praktykującym mediatorem i nie widzę wśród państwa chęci kompromisu, a jedynie chęć udowodnienia swoich racji. Tą drogą do niczego nie dojdziemy – stwierdził Mikołaj Kruczyński z Biura Rzecznika MŚP.

geodetów i kartografów. Metody narzucania swojego zdania przez tę organizację nazwała zaś „putinowskimi”. – Najgorsze jest to, że wszyscy szczerze uważamy, że ten samorząd jest potrzebny – stwierdził z kolei prezes PGK Robert Rachwał. – Ale z dziwnych przyczyn staliśmy się chłopcem do bicia na tym i innych forach, z czym nie możemy się zgodzić.

O wątpliwym stylu prowadzenia dyskusji mówił także Mikołaj Kruczyński z Biura Rzecznika MŚP. – Mam wrażenie, że wszyscy tracimy tu czas. Jestem praktykującym mediatorem i nie widzę wśród państwa chęci kompromisu, a jedynie chęć udowodnienia swoich racji. Tą drogą do niczego nie dojdziemy – stwierdził. Dodał jednocześnie, że podobny tryb pracy przyjęto w 35 innych zespołach działających przy rzeczniku i niejednokrotnie zdawało to egzamin. Ale nie w tym przypadku. – Spotkania w tym zespole nie stanowią dyskusji nad propozycjami i szukania rozwiązań, ale przepychankę między osobami, które przygotowują te propozycje i uważają, że są one najlepsze na świecie, jedynie słuszne i żadne inne nie mogą być. A druga strona też ma swoje zdanie i przy nim trwa – podkreślił. W związku z tym Mikołaj Kruczyński zaproponował, by na czas nieokreślony zawiesić spotkania zespołu i jednocześnie pomyśleć o innych sposobach pracy nad poruszonymi tu problemami, które – w jego ocenie – jak najbardziej wymagają rozwiązania.

Na razie wycofały się z nich tylko 3 z 16 organizacji. My jesteśmy cały czas gotowi do dalszej pracy – zapewnił.

• Samorząd ad acta?

W rozmowie z GEODETĄ Krzysztof Szczepanik deklaruje, że OZZG nie zamierza składać broni i będzie namawiać rzecznika MŚP do wznowienia posiedzeń zespołu. Tylko jaki będzie mandat tego gremium bez GIG, PGK i SKP... no i bez Stowarzyszenia Geodetów Polskich, które od początku nie brało w nim udziału? Krzysztof Lichończak nie pozostawia wątpliwości – do dyskusji o samorządzie w tej formie nie ma powrotu. Konieczność jego powołania jest jednak dla Izby wciąż aktualna, dlatego wspólnie z PGK organizacja zastanawia się, jakie podjąć dalsze kroki. – Ale na pewno nie uda się to bez pełnego poparcia wszystkich organizacji geodezyjnych, a następnie głównego geodety kraju – zastrzega.

Dyskusja o samorządzie zawodowym – czy to w ramach Biura Rzecznika MŚP, czy Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej, czy innych gremiów – wprawdzie niezbyt owocnie, ale się toczyła. Losy Zespołu Roboczego ds. Geodezji i Budownictwa pokazują jednak, że podziały w branży są zbyt duże, by osiągnąć w tej sprawie kompromis. Rodzą się jednocześnie obawy, że zgody nie uda się wypracować również w wielu innych ważnych dla geodezji sprawach. Czy potrzeba będzie aż zmiany pokoleniowej, by ponownie uisnąć do stołu? ■